8 proc.

o takie podwyżki płac dla wszystkich pracowników ArcelorMittal Poland wystąpiła Solidarność.

WIĘCEJ » STRONA 4

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Nr 2014 47
KATOWICE
04-10.12.2014

Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940
www.solidarnosckatowice.pl

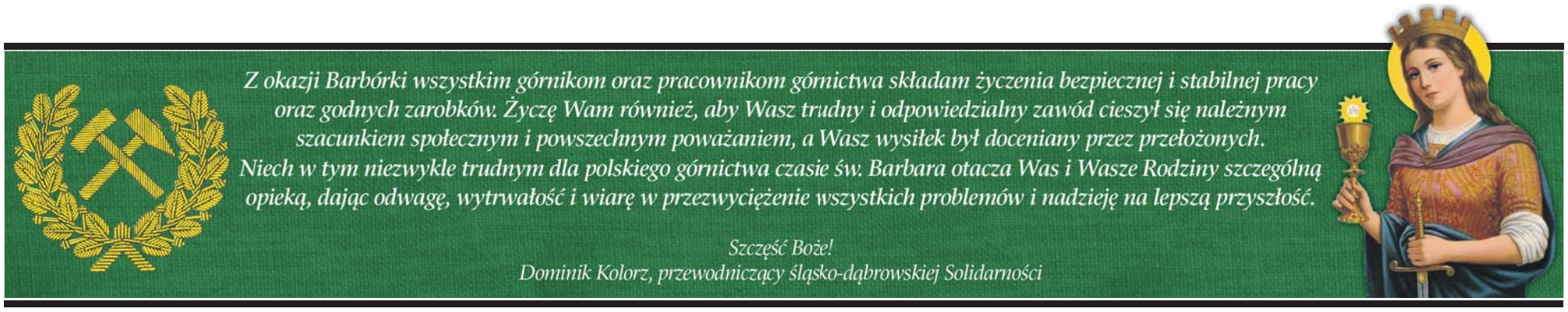

Rocznie z Polski wyprowadza się nielegalnie ok. 15 mld zł. Pod tym względem jesteśmy w dwudziestce najbardziej drenowanych państw świata. Co więcej, kwoty transferowane z naszego kraju całkiem legalnie są znacznie wyższe. Według niektórych szacunków to nawet 70 mld zł każdego roku.

Miliardy złotych są drenowane z polskiej gospodarki za granicę

Według raportu organizacji Global Financial Integrity (GFI) Polska jest na 18 miejscu zestawienia najbardziej drenowanych krajów na świecie. W latach 2002 – 2011 z naszej gospodarki wyprowadzono nielegalnie ok. 50 mld dolarów, czyli ok. 150 mld zł. To najgorszy wynik w Unii Europejskiej. Następnym krajem członkowskim Wspólnoty ujętym w rankingu jest Bułgaria, która zajęła 32 miejsce. W przypadku tego kraju jednak nielegalny transfer kapitału jest dwa razy mniejszy, niż w Polsce. W zestawieniu GFI nie ma ani jednego państwa tzw. „starej piętnastki". Co więcej, zdecydowanie lepiej od nas wypadają tak egzotyczne kraje, jak np. Wietnam, Etiopia, Pakistan, Seszele i wiele, wiele innych.

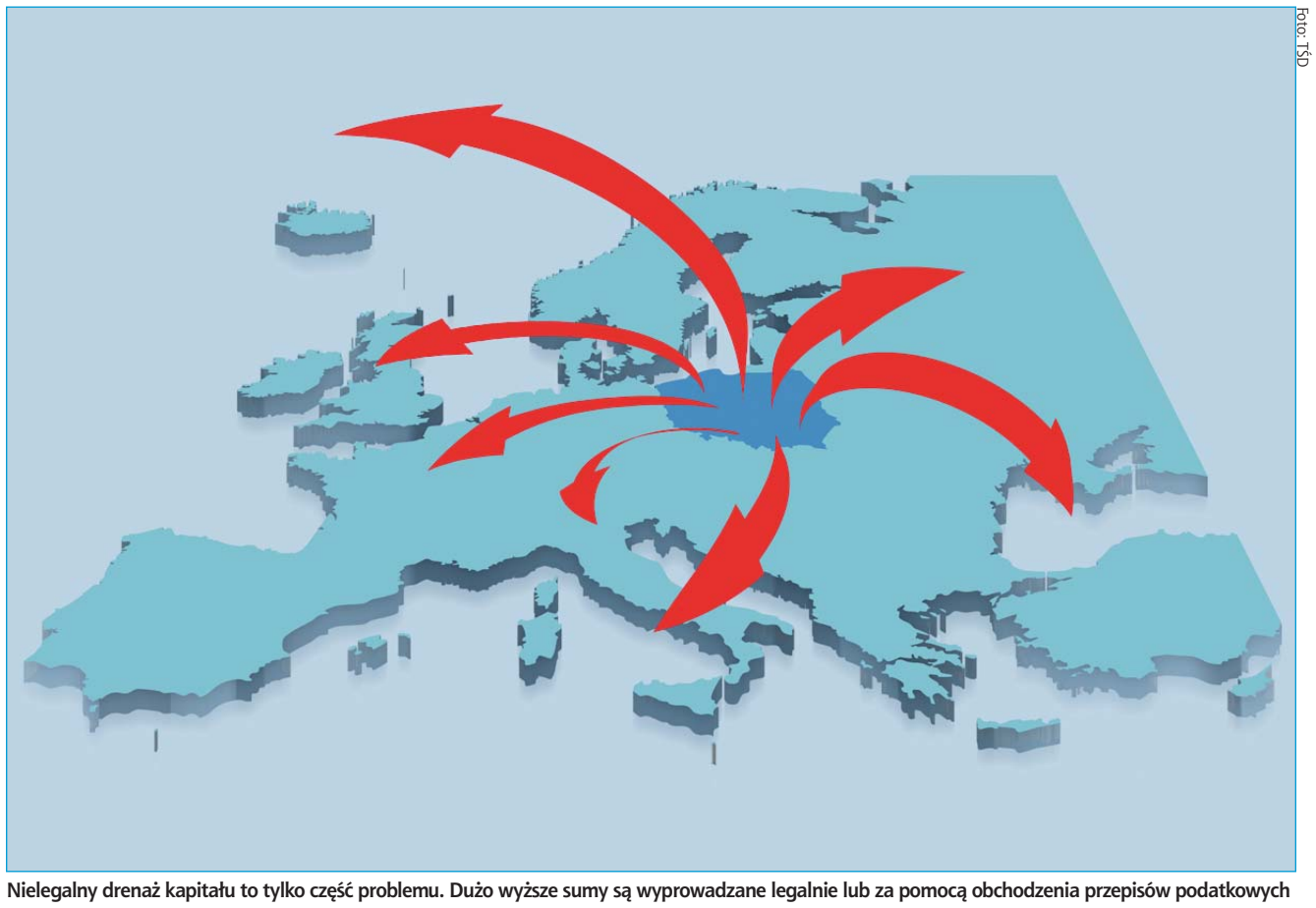
Foto: TSD

Nielegalny drenaż kapitału to tylko część problemu. Dużo wyższe sumy są wyprowadzane legalnie lub za pomocą obchodzenia przepisów podatkowych

Co roku z Polski wypływa łącznie ok. 70 mld zł. To także cena, jaką płacimy za błędną koncepcję prywatyzacji.

Tendencja wzrostowa

Skala nielegalnego wypompowywania pieniędzy z naszego kraju wyraźnie wzrosła w ostatnich latach. O ile zgodnie z danymi GFI w 2006 roku problem ten w zasadzie nie istniał, dwa lata później z Polski wypłynęło już ponad 12 mld dolarów. W kolejnych latach kwota ta ustabilizowała się na poziomie ok. 10 mld dolarów rocznie. Średnio w latach 2002-2011 z polskiej gospodarki wyprowadzano niezgodnie z prawem ok. 5 mld dolarów rocznie, czyli 15 mld zł.

Łącznie 70 mld

Nielegalny drenaż kapitału to jednak tylko część problemu. O wiele większe kwoty są wyprowadzane z naszego kraju zupełnie legalnie lub za pomocą obchodzenia i naginania przepisów podatkowych. – Zagraniczny kapitał, który wszedł do Polski, nie zrobił tego, aby nam było przyjemnie, tylko po to, aby jak najszybciej odzyskać zainwestowane pieniądze. Sposobów na wypompowywanie tych pieniędzy jest bardzo wiele. Ogromne opłaty licencyjne, wynagrodzenia za usługi consultingowe czy tzw. ceny transferowe, itd. Łącznie z Polski co roku wypływa ok. 70 mld zł. To także cena, jaką płacimy za błędną koncepcję prywatyzacji i oddanie znacznej części majątku produkcyjnego podmiotom zagranicznym – mówi prof. Jerzy Żyżyński z Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, poseł PiS.

Dwie twarze systemu

Jednym ze sposobów na ograniczenie wypompowywania pieniędzy z naszego kraju powinno być uszczelnienie i uporządkowanie systemu podatkowego. Jak podkreśla prof. Żyżyński, choć jedną z naczelnych zasad Unii Europejskiej jest swoboda przepływu kapitału, nie oznacza to, że ów przepływ ma być nieopodatkowany. – Profesor Witold Modzelewski powiedział ostatnio, że polski system podatkowy ma dwie twarze. Pierwsza – ta dobra, to twarz dla zagranicznych inwestorów, którym stwarza się jak najlepsze warunki. Druga to twarz dla lokalnych polskich przedsiębiorców, których się dociska i niejednokrotnie niszczy. To trzeba zmienić – zaznacza prof. Jerzy Żyżyński.

Podatki tylko dla małych

Jedną z branż wskazywanych często jako przykład unikania płacenia podatków jest handel wielkopowierzchniowy. Jak wynika z raportu Fundacji Republikańskiej, która na podstawie danych ze sprawozdań finansowych porównała obroty sieci handlowych do odprowadzanej kwoty CIT, w 2011 podatek dochodowy zapłacił tylko Jeronimo Martins, właściciel sklepów Biedronka. Inne sieci takie jak Lidl, Kaufland czy Carrefour zapłaciły podatek CIT w zerowej wysokości lub nawet otrzymały zwrot. – Z naszych informacji wynika, że znaczna część działających w Polsce sieci handlowych, mimo stale rosnących obrotów, z roku na rok wykazuje stratę. Albo sieci te działają charytatywnie, co mało prawdopodobne, albo różnymi sposobami unikają płacenia podatków – mówi Alfred Bujara, przewodniczący Sekretariatu Krajowego Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ Solidarność.

Rząd robi niewiele

Choć jest coraz więcej różnego rodzaju badań i raportów potwierdzających zjawisko unikania płacenia podatków przez znaczną część wielkich międzynarodowych koncernów, to polski rząd robi niewiele, aby temu zjawisku przeciwdziałać. Flagowym instrumentem mającym ograniczyć tę negatywną praktykę ma być tzw. klauzula przeciwko unikaniu opodatkowania, przewidziana w projekcie nowelizacji ordynacji podatkowej. Rozwiązanie to ma ukrócić przypadki zawierania transakcji, które nie mają sensu biznesowego, a służą jedynie uzyskaniu korzyści podatkowych. Pierwszy raz nowelizacja została zapowiedziana przez Ministerstwo Finansów na początku maja. Mimo że od tego czasu minęło już 7 miesięcy, nie wiadomo, kiedy prace nad projektem zostaną ukończone.

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Z OSTATNIEJ CHWILI:

Porozumienie w Jastrzębskich Zakładach Remontowych

Foto: jzr.pl

Pracownicy Jastrzębskich Zakładów Remontowych, którzy mieli zostać objęci zwolnieniami grupowymi, zostaną zatrudnieni w spółce JSW Szkolenia i Górnictwo na podstawie umów o pracę na czas nieokreślony – to najważniejszy zapis porozumienia zawartego w środę późnym wieczorem między związkami zawodowymi oraz zarządami JZR i JSW SiG. Porozumienie zakończyło trwający przez kilkanaście godzin podziemny protest w kopalniach Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

– Umowy na czas nieokreślony w ramach Grupy Kapitałowej JSW były głównym postulatem strony związkowej. Kolejny zapis porozumienia dotyczy gwarancji bezpieczeństwa dla pracowników biorących udział w podziemnym strajku. Obie spółki zobowiązały się na piśmie, że uczestników protestu nie spotkają żadne negatywne konsekwencje w związku przeprowadzonym strajkiem – powiedział po zakończeniu rozmów Adam Kowalski, wiceprzewodniczący Solidarności w JZR.

Negocjacje w siedzibie Jastrzębskich Zakładów Remontowych trwały prawie 8 godzin. W rozmowach uczestniczyli szefowie Jastrzębskich Zakładów Remontowych i spółki JSW Szkolenia i Górnictwo, a także przedstawiciel zarządu Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Akcję protestacyjną rozpoczęli pracownicy JZR w kopalni Budryk, którzy nie wyjechali na powierzchnię po pierwszej zmianie. W kolejnych godzinach do protestu przyłączyli się pracownicy JZR w kopalniach Borynia i Zofiówka. Łącznie pod ziemią protestowało ok. 130 osób. Aby nie dopuścić do eskalacji strajku, pracodawca wysłał na urlopy pracowników JZR, którzy przyszli do pracy na druga zmianę.

Powodem protestu były ogłoszone przez zarząd JZR zwolnienia grupowe, które miały objąć 455 osób. Zwolnieni pracownicy JZR mieli znaleźć zatrudnienie w JSW Szkolenia i Górnictwo, jednak wyłącznie na podstawie umów na czas określony.

Powstałe w 1998 roku Jastrzębskie Zakłady Remontowe sp. z o.o. zatrudniają ok. 900 osób. Zajmują się naprawą, modernizacją i produkcją urządzeń górniczych, a także wykonywaniem niektórych prac górniczych. Głównymi kontrahentami spółki są kopalnie JSW.

ŁK

KRÓTKO

Wspólna, silniejsza organizacja

» OD 3 GRUDNIA W SZPITALU SPECJALISTYCZNYM

nr 3 w Rybniku funkcjonuje Międzyzakładowa Organizacja Związkowa NSZZ Solidarność. Tworzą ją związkowcy ze szpitalnej Solidarności i spółki Hospital Service, wykonującej w placówce usługi pomocnicze. Międzyzakładówka liczy blisko 200 członków. – Utworzyliśmy jedną, silną organizację, by jeszcze skuteczniej bronić naszych pracowników. Zgodnie ze statutem związku połączenie z Hospital Service oznacza też, że zasięgiem naszego działania obejmować będziemy wszystkie kolejne komisje zakładowe, które utworzone zostaną w oddziałach tej spółki w całej Polsce – informuje Piotr Rajman, przewodniczący Solidarności w rybnickim szpitalu.

Fuzja obu komisji planowana było już od chwili zarejestrowania 4 kwietnia Solidarności w Hospital Service. Utworzenie związku w tym podmiocie było odpowiedzią na działania pracodawcy, który nakłaniał pracownice spółki do „dobrowolnego" zrzekania się umów o pracę na rzecz tzw. śmieciówek. – Po utworzeniu organizacji związkowej Hospital Service pracodawca wstrzymał niekorzystne działania dla pracowników. Poskutkowały też przeprowadzone na nasz wniosek kontrole PIP. Inspektorzy wykazali w tej spółce wiele nieprawidłowości – mówi Piotr Rajman.

Rybnicki szpital zatrudnia 1200 pracowników. W Hospital Service pracuje 120 osób.

BEA

CHODZI O TO zwłaszcza...

Niniejszy numer Tygodnika Śląsko-Dąbrowskiego ukazuje się w Barbórkę, a więc felieton okolicznościowy regulaminowo się należy. W tym tygodniu nie będzie więc o kabarecie zwanym dla niepoznaki wyborami, ani o tym, że pan premier, co to został królem Europy, tak ładnie nauczył się mówić po angielsku, że już nawet wywiadów udziela z akcentem nienagannym. Nie będzie również o tym, że za wzorowe wyniki w nauce pan premier/król dostał w nagrodę od Komisji Europejskiej tzw. „paczkę powitalną" w wysokości 200 tys zł. Będzie o wonglu i górnictwie. Ale nie tak, jak zwykle się pisze w Barbórkę, bo tak, to już czytaliście setki razy.

Będzie o wydobywaniu wongla na Księżycu. Poważnie. Na taki pomysł wpadli rosyjscy uczeni i nie jest to witz barbórkowy, ani nawet dowcip primaaprilisowy. Jak donoszą media, Rosjanie planują wznowić eksplorację srebrnego globu. Twierdzą, że w 2018 roku chcą tam wysłać pierwszy bezzałogowy statek górniczy, a w 2030 roku pierwsza księżycowa szola ma zwieźć na dół rosyjskich hajerów. Jak donoszą nieoficjalne źródła zbliżone do okolic Kremla, hajerzy zza wschodniej granicy rozpoczęli właśnie kursy fedrunku w symulatorach księżycowej grawitacji. Z kolei Księżycowa Spółka Węglowa opracowała już plan techniczno-ekonomiczny i procedury bezpiecznego wydobycia bez wywoływania szkód dla powierzchni. Zamieszkujące Księżyc ufoludki będą tak zadowolone, że zorganizuje referendum, w którym 98 proc. zielonych ludzików opowie się za przyłączeniem Księżyca do Rosji. No chyba, że i tam wygra PSL. Wtedy Putin wyśle na Księżyc białe rakiety z transportem humanitarnym i własnymi zielonymi ludzikami.

Nie wiadomo jeszcze, czy Rosjanie zamierzają palić księżycowym wonglem we własnych piecach czy przeznaczyć go na eksport. Jeżeli zdecydują się na drugą opcję, daję głowę, że Fred Flinstone zwany również polskim ministrem gospodarki powie, że

Foto: esmem

Rosjanie planują wznowić eksploracje srebrnego globu. **Twierdzą, że w 2030 roku pierwsza szola zwiezie pod powierzchnię Księżyca rosyjskich hajerów.**

bardziej opłaca się kupować węgiel z Księżyca, przywieziony do nas rakietą, niż ten z polskich kopalń. Potem Unia Europejska stwierdzi, że spalanie księżycowego węgla jest przyjazne dla klimatu i uchwali nowy księżycowy pakiet klimatyczny, zabraniający używania na terenie UE jakiegokolwiek paliwa kopalnego poza księżycowym ekogroszkiem. Na koniec król Donald wzorową angielszczyzną wyłoży, że jako gdańszczanin, Kaszub i Europejczyk uważa, iż współpraca z Księżycową Spółką Węglową powinien stać się filarem europejskiego bezpieczeństwa energetycznego.

No dobra przesadziłem, ale każdy, kto obserwuje to, co się wokół górnictwa dzieje w ostatnim czasie, przyzna, że tylko trochę. Ale na przejmowanie się tym macie pozostałe 364 dni w roku. W Barbórkę świętujcie i bądźcie dumni, bo macie z czego. A eksperci od górnictwa ze stolycy, co to myślą, że w kopalniach wydobywa się węgiel do grilla, a po hołdach jeździ się na nartach, niech 4 grudnia siedzą cicho i w święcie nie przeszkadzają.

TRZECI Z CZWARTĄ

INNI napisali

Odwołane loty w Lufthansie

Na 4 grudnia zaplanowano dziesiąty już w tym roku strajk pilotów Lufthansy, największych niemieckich linii lotniczych. W tym tygodniu będzie to już drugi protest. Wcześniej, 1 i 2 grudnia, piloci Lufthansy strajkowali przez 36 godzin. W tych dniach skreślonych zostało 1350 lotów, czyli mniej więcej co drugie planowe połączenie. Protest 4 grudnia ma objąć połączenia transkontynentalne i na długich odcinkach, a także loty towarowe. Połączenia na krótkich i średnich odcinkach oraz loty siostrzanej linii lotniczej Lufthansy Germanwings, nie będą objęte strajkiem. Przyczyną protestu jest ciągły brak porozumienia pomiędzy związkowcami ze Związku Zawodowego Pilotów „Cockpit" a zarządem Lufthansy w sprawie wcześniejszej emerytury dla pilotów. Piloci twierdzą, że rozmowy, do których doszło po październikowym strajku, nie przyniosły praktycznie żadnego rezultatu. Krytykują zarząd Lufthansy, że nie odniósł się poważnie do ich kompromisowych propozycji. Związkowcy domagają się utrzymania dotychczasowych zasad wypłacania świadczeń przedemerytalnych dla pilotów, z których zaczynają oni korzystać już nawet w wieku 55 lat. Pracodawca chce natomiast stopniowo podnieść ten próg do przynajmniej 60 lat. Sprawa dotyczy pracowników Lufthansy, jak również jej spółek córek: Lufthansa Cargo i Germanwings. Tegoroczne strajki pilotów kosztowały niemieckiego przewoźnika już 170 mln euro. Szef koncernu Carsten Spohr w wywiadzie prasowym ocenił, że jest to najostrzejszy spór z pracownikami w historii Lufthnasy.

TAP znów strajkuje

Od północy 2 grudnia 98 proc. personelu kabinowego portugalskich linii lotniczych TAP prowadzi kolejny strajk na wszystkich lotniskach w Portugalii. Załoga portugalskich linii od października walczy o poprawę warunków pracy, w tym m.in. zapewnienia pracownikom jednego wolnego weekendu w ciągu siedmiu tygodni oraz krótszego dnia pracy dla matek karmiących piersią. Strajk prowadzi pomocniczy personel pokładowy, w tym stewardessy, technicy, sprzątacze. Nie biorą w nim udziału tylko te osoby, które musiały stawić się w pracy w związku z koniecznością zapewnienia tzw. obsługi minimalnej, wymaganej prawem, m.in. piloci. Porty lotnicze na terenie Portugalii są opustoszałe. Biuro prasowe TAP poinformowało, że przewoźnik od połowy października wiedział o planowanych przez personel kabinowy protestach i zdołał porozumieć się z pasażerami co do zmiany terminu rejsów lub zwrotu kosztów podróży.

Majątek ministrów

Serwis Money.pl zebrał i opublikował szczegółowe informacje na temat wartości majątków należących do wszystkich ministrów obecnego rządu premier Ewy Kopacz. W zestawieniu pojawiają się zarówno konkretne kwoty, jak i wykaz nieruchomości oraz najbardziej wartościowych przedmiotów wchodzących w skład majątków poszczególnych ministrów. Majątek najbiedniejszego ministra wynosi tyle, ile warte jest jedno z mieszkań najbogatszego. Najbardziej oszczędny odłożył 814 tysięcy złotych, zaś najbardziej zadłużony ma kredyty na ponad milion złotych. Majątki wszystkich szefów resortów wynoszą w sumie ponad 26 milionów złotych. Najbogatszym ministrem w rządzie Ewy Kopacz jest Grzegorz Schetyna, szef resortu spraw zagranicznych. Jest współwłaścicielem domu i działki wartych około 1,2 miliona złotych, drugiego domu za 590 tysięcy złotych oraz dwóch mieszkań. Prywatnie jeździ Volvo S60 z 2011 roku i Mercedesem klasa A z 2007 roku. Odłożył 350 tysięcy złotych na koncie i 59.239,72 zł w III filarze ubezpieczenia emerytalnego. Najbiedniejszym ministrem jest szef resortu sprawiedliwości Cezary Grabarczyk z majątkiem o wartości 234 tys. zł. Nie ma domu, ani mieszkania, ale inwestuje w ruchomości – jest współwłaścicielem Audi A4 z 2006 roku, ma ponadto łódź żaglową Mak 747. Jego oszczędności to 35 tysięcy zł.

OPRAC. BEA

W tyskim oddziale General Motors Manufacturing Poland **zamiast radości z planowanej modernizacji zakładu i rozpoczęcia produkcji silników nowej generacji, pojawił się strach przed utratą miejsc pracy.**

W tyskiej fabryce GMMP boją się o pracę

Koncern zamierza przenieść pracowników na 3 lata do swojej fabryki w Gliwicach bez gwarancji, że w 2018 roku wrócą do Tychów. W zakładzie trwa spór zbiorowy. Część pracowników nie podpisała zmienionych umów o pracę.

– Wszyscy pracownicy naszego zakładu przyczynili się do tego, że to my, a nie inne fabryki GM dostaliśmy do produkcji nowe silniki. Zgadzaliśmy się na niższe płace w ubiegłych latach, zabiegaliśmy o przyznanie inwestycji poprzez Europejską Radę Pracowników czy bezpośrednio u władz koncernu w USA. Teraz może się okazać, że staniemy się ofiarami tego sukcesu – mówi Jacek Urbańczyk, przewodniczący Solidarności w General Motors Manufacturing Poland Oddział Tychy.

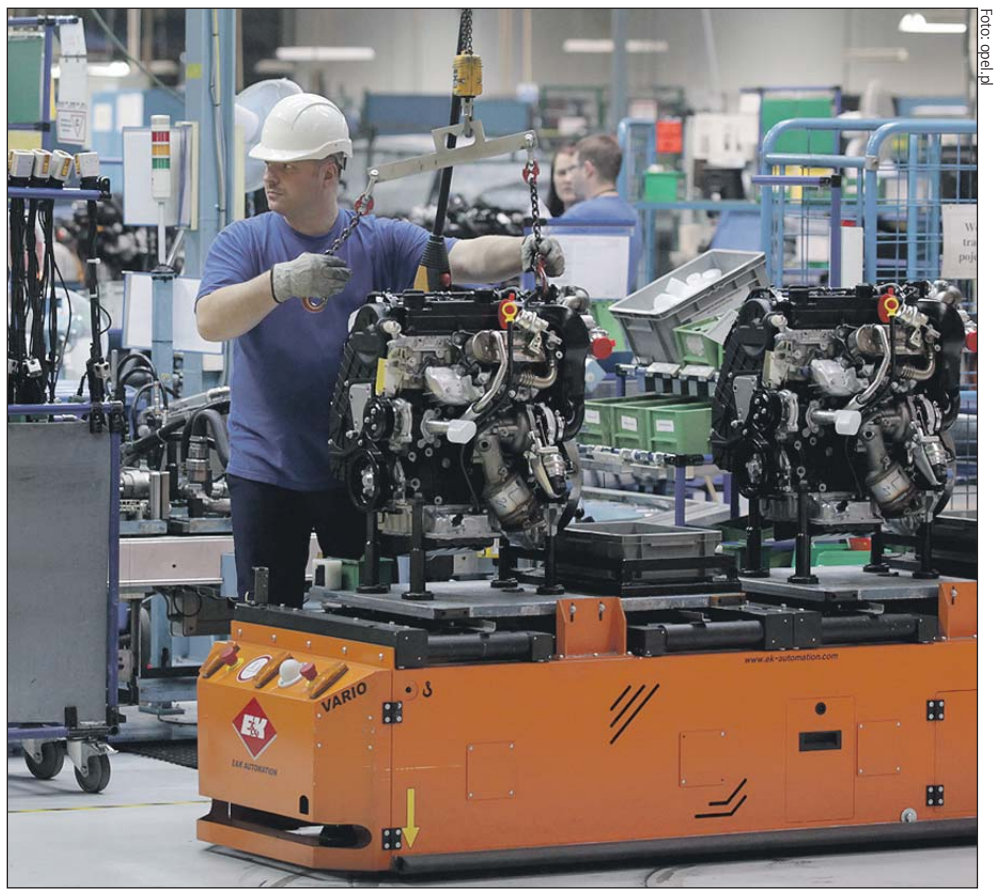

Foto: opel.pl

Tyski zakład zostanie rozbudowany i zmodernizowany. Docelowa produkcja to ok. 300 tys. silników rocznie. Nie wiadomo jednak, czy obecni pracownicy zakładu skorzystają z sukcesu, który pomogli osiągnąć

Przenosiny, a potem zwolnienia?

20 listopada koncern General Motors potwierdził wartą 250 mln euro inwestycję w Tychach. W polskim zakładzie mają być produkowane trzy silniki nowej generacji CSS. Linie produkcyjne mają zostać uruchomione jesienią 2017 roku, jednak pełną parą zakład ruszy ponownie dopiero w 2018 roku. – To oznacza trzyletnią przerwę. Produkcja silników starszego typu zakończyła się u nas 1 grudnia. I tutaj pojawia się problem. Dla zdecydowanej większości naszych pracowników od stycznia w Tychach nie będzie pracy – tłumaczy przewodniczący.

GMMP zaproponował pracownikom tyskiego zakładu czasowe przejście do fabryki Opla w Gliwicach, w związku z uruchomieniem tam trzeciej zmiany od stycznia 2015 roku. Pracodawca nie chce jednak zagwarantować im powrotu do Tychów po wznowieniu tam produkcji silników. – Mimo że mamy pracować w Gliwicach, formalnie naszym pracodawcą ma pozostać zakład w Tychach. Gliwicka fabryka uruchamia trzecią zmianę, którą wcześniej zlikwidowała na początku 2013 roku. Nikt nie zagwarantuje nam, że np. za pół roku nie powróci tam dwuzmianowy system pracy. Wtedy Gliwice odeślą nas z powrotem do Tychów, a tam zostaniemy zwolnieni, bo nie będzie dla nas pracy. Będzie się można nas pozbyć w bardzo łatwy sposób, bez żadnych kosztów dla fabryki w Gliwicach – wyjaśnia Jacek Urbańczyk.

Spór zbiorowy

W czwartek 27 listopada pracownikom tyskiego oddziału GMMP pracodawca wręczył aneksy do umów o pracę, które zawierają zapis o trzyletnim oddelegowaniu do fabryki w Gliwicach przy utrzymaniu dotychczasowych zarobków, ale bez zachowania obecnych stanowisk pracy. Ok. 10 proc. pracowników, którzy mają zostać przeniesieni do Gliwic, nie podpisało aneksów.

Obawa przed utratą miejsc pracy stała się przyczyną rozpoczęcia sporu zbiorowego w zakładzie. Rokowania między związkami zawodowymi i pracodawcą zakończyły się fiaskiem. W piątek 27 listopada związek wystąpił z wnioskiem o spisanie protokołu rozbieżności. Kolejny etap sporu zgodnie z ustawą o rozwiązywaniu sporów zbiorowych to mediacje z udziałem mediatora z listy Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Jeżeli i mediacje zakończą się fiaskiem, otwarta zostanie droga do przeprowadzenia strajku generalnego w zakładzie.

Załoga fabryki kosztem wielu wyrzeczeń wsparła pracodawcę w staraniach o nowy produkt. **Teraz może się okazać, że będzie ofiarą tego sukcesu.**

A miało być tak pięknie

O planach General Motors wobec zakładu w Tychach pierwszy raz zrobiło się głośno w lutym tego roku. Wtedy to Peter Thom, wiceprezes GM Europe, ogłosił zamiar ulokowania w polskim zakładzie produkcji nowych silników diesla średniej pojemności. W konferencji prasowej na ten temat obok Thoma uczestniczyli m.in. wicepremier i minister gospodarki Janusz Piechociński, były szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek i Andrzej Korpak, szef GMMP.

Kilka miesięcy później nad inwestycją w Tychach zebrały się czarne chmury. 29 września europejskie władze koncernu GM przedstawiły 14 nowych wariantów rozlokowania produkcji silników nowej generacji. Tylko w dwóch z nich partycypował polski zakład. W lobbing na rzecz przyznania produkcji Tychom włączyło się nie tylko kierownictwo zakładu, ale również działająca w nim Solidarność. – Naszym najsilniejszym argumentem była podpisana przez GM i związki zawodowe umowa społeczna (Memorandum of Understanding) na lata 2010-2014. Jednym z jej głównych zapisów było przyjęcie sztywnego reżimu płacowego i zachowanie konkurencyjności. Zgodziliśmy się nie zgłaszać wygórowanych żądań płacowych, aby zakład utrzymał jak najwyższą efektywność ekonomiczną. W umowie był zapis, że jeżeli utrzymamy tę konkurencyjność, dostaniemy nowy produkt – wyjaśnia Jacek Urbańczyk.

W „nagrodę" utrata pracy?

Wspólny wysiłek i naciski przyniosły efekt. Tyski zakład zostanie rozbudowany i zmodernizowany. Docelowo ma w nim być produkowanych ok. 300 tys. silników rocznie, a zatrudnienie ma wynieść około 800 osób. Wdrożenie nowej produkcji będzie wymagać całkowitej przebudowy zakładu oraz powiększenia go o 12 tys. m. kw. Nie wiadomo jednak, czy obecni pracownicy zakładu skorzystają z sukcesu, który pomogli osiągnąć. – Załoga zachowała się odpowiedzialnie i kosztem wielu wyrzeczeń wsparła pracodawcę w staraniach o nowy produkt. W nagrodę dostaniemy trzy lata niepewności, a być może nawet utratę pracy – podkreśla przewodniczący zakładowej „S".

ŁUKASZ KARCZMARZYK

Oprócz dodatku za pracę w dni świąteczne otrzymają dwa dni wolnego

Oprócz stuprocentowego dodatku do wynagrodzenia za pracę w dni świąteczne 15 sierpnia i 1 listopada pracownicy spółki Valeo w Chrzanowie otrzymają też dwa dni wolnego. To efekt rozmów, które odbyły się 28 listopada pomiędzy przedstawicielami zakładowej Solidarności, a kierownictwem firmy.

W chrzanowskim Valeo praca odbywa się w systemie zmianowym, również w niedziele i święta. W 2014 roku przypada 13 dni wolnych od pracy. W obowiązującym w firmie regulaminie pracy wyszczególniono 7 spośród tych 13 dni, które mają być faktycznie dniami wolnymi, czyli takimi, podczas których pracodawca nie wzywa ludzi do pracy. – Chodziło o to, aby pracownicy mieli gwarancję, że przynajmniej siedem z kilkunastu świątecznych dni w roku będą mogli spędzić z rodzinami, z bliskimi. Tymczasem w tym roku kierownictwo firmy dwukrotnie naruszyło zapisy regulaminu, nakazując pracownikom pracę 15 sierpnia i 1 listopada – informuje Sebastian Pająk, szef zakładowej Solidarności.

Związkowcy w pismach do pracodawcy zawnioskowali o rekompensatę dla pracowników za pracę w te dni w postaci nagród pieniężnych. Odpowiedź była negatywna. – Musieliśmy działać bardzo zdecydowanie, bo obawialiśmy, że pracodawca z czasem uzna te złe praktyki za normę. Zawnioskowaliśmy o pilne rozmowy na ten temat, bo nie mogliśmy dopuścić do łamania wynegocjowanego przez nas regulaminu pracy – mówi Sebastian Pająk.

Foto: pixabay.com/Kapa65

Chrzanowski zakład Valeo zajmuje się produkcją lamp samochodowych

28 listopada podczas negocjacji przedstawicieli związków zawodowych z pracodawcą doszło do kompromisu. – Pracodawca stwierdził, że nie ma możliwości wypłacenia rekompensaty finansowej, ale zaproponował, że za 15 sierpnia i 1 listopada ludzie oprócz stuprocentowego dodatku za pracę w dni świąteczne, otrzymają też dwa dni wolnego. Przystaliśmy na tę propozycję. Te dwa dni załoga może wybrać do końca roku – dodaje Sebastian Pająk.

Chrzanowski zakład Valeo zatrudnia 1,8 tys. osób. Spółka zajmuje się produkcją lamp samochodowych.

BEA

W ArcelorMittal Poland rozpoczęły się negocjacje płacowe na 2015 rok. Solidarność domaga się podwyżek w wysokości 8 proc. dla każdego pracownika oraz podniesienia płacy minimalnej w firmie do wysokości 2200 zł brutto. Związkowcy podkreślają, że zarobki w innych zakładach ArcelorMittal działających na terenie Unii Europejskiej są nawet czterokrotnie wyższe.

Negocjacje płacowe w AMP

Od dłuższego czasu zarząd podkreśla, że firma powinna zmierzać do standardów europejskich. Dla pracowników te standardy powinny oznaczać przede wszystkim godną płacę, porównywalną z krajami Europy Zachodniej – mówi Jerzy Goiński, przewodniczący Solidarności w AMP w Dąbrowie Górniczej.

Podkreśla, że w Luksemburgu, gdzie mieści się centrala koncernu, koszty pracy stanowią ok. 40 proc. kosztów. Tam pracownicy zarabiają czterokrotnie więcej. Kilkakrotnie wyższe zarobki są także w walcowni Gent w Belgii.

W AMP koszty pracy wynoszą ok. 5 proc., a mimo to, jak mówią związkowcy, pracodawca cały czas dąży do ich obniżania. W wyniku przeprowadzonych w ostatnich latach restrukturyzacji z firmy odeszło kilka tysięcy pracowników. Tylko w 2012 roku zwolnieniami grupowymi objętych zostało 1500 osób. Zdaniem związkowców to pracownicy najbardziej odczuli konsekwencje restrukturyzacji zatrudnienia i zmian organizacyjnych. Teraz pracodawca powinien podzielić się z nimi zyskami. – Zarząd powinien dowartościować tych pracowników, którzy w firmie zostali i nadal dla niej pracują. Bardzo często jest to praca w trudnych i niebezpiecznych warunkach, w zmniejszonych obsadach. Najwyższy czas, żebyśmy pod względem wynagrodzeń i zabezpieczeń socjalnych zaczęli się zbliżać do innych europejskich zakładów ArcelorMittal – dodaje Goiński.

Foto: solidarnosc.mittal.net.pl

Oprócz podwyżek płac związkowcy wysunęli też postulat wypłaty nagrody za wkład pracy w 2014 roku, po 2 tys. zł dla każdego pracownika

Solidarność domaga się także podniesienia płacy minimalnej w AMP do poziomu 2200 zł brutto. – To jest jeden z naszych priorytetów płacowych na przyszły rok – mówi przewodniczący. Podwyżkę płacy minimalnej odczuliby przede wszystkim ci pracownicy, którzy zostali przeniesieni z firm zewnętrznych. Mimo że pracują na tych samych stanowiskach i w tych samych warunkach, ich wynagrodzenia są znacznie niższe. Cześć z nich dostaje ok. 1300 zł na rękę. Związkowcy podkreślają, że podniesienie płacy minimalnej do tej wysokości pozwoliłoby także na zniwelowanie różnice w zarobkach pracowników AMP.

> Najwyższy czas, żebyśmy pod względem wynagrodzeń i zabezpieczeń socjalnych zaczęli się zbliżać do innych europejskich zakładów ArcelorMittal.

Kolejny postulat Solidarności dotyczy nagrody za wkład pracy w 2014 roku w wysokości 2000 zł brutto dla wszystkich pracowników, którzy w 2014 roku byli zatrudnieni w ArcelorMittal Poland lub w spółkach świadczących usługi na rzecz AMP.

AGNIESZKA KONIECZNY

Pracownicy ochrony na śmieciówkach? To zagrożenie dla kopalni

28 grudnia kilkudziesięciu pracowników spółki Atos, która do tej pory zajmowała się ochroną Zakładu Górniczego Sobieski w Jaworznie, przejdzie do nowego pracodawcy. Jest nim legnicka agencja Dozorbud Security Partner, która wygrała przetarg na usługi ochroniarskie ogłoszony przez Grupę Tauron Polska Energia. Jak podkreślają pracownicy, nowy pracodawca chce im dać umowy śmieciowe.

Mamy pracować na umowach-zleceniach, przez pierwszy miesiąc za 9,50 zł brutto za godzinę. Obawiamy się, że później ta stawka zostanie obniżona. Część osób już rozważa odejście – mówi jeden z pracowników ochrony jaworznickiej kopalni. Podkreśla, że ludzie są zdeterminowani, nie chcą pracować za głodowe pensje, bez prawa do urlopu i zwolnienia lekarskiego. – To odpowiedzialna praca. Jesteśmy narażeni na trudne, czasem niebezpieczne sytuacje, posiadamy broń. Warunki Dozorbudu są nie do przyjęcia – dodaje.

Zatrudnieniu pracowników na śmieciówkach sprzeciwia się też Solidarność z Zakładu Górniczego Sobieski. – Związek od dłuższego czasu walczy z umowami śmieciowymi. Takie umowy to tragedia dla pracowników i zagrożenie dla kopalni. Ludzie kiepsko opłacani nie będą dobrze wypełniać swoich obowiązków. Nie zechcą się narażać, a zabezpieczają sprzęt wart miliony złotych – mówi Dariusz Piechowicz z zakładowej Solidarności.

Foto: TŚD

Protest pracowników ochrony kopalni wsparła Solidarność z ZG Sobieski

Związkowcy podkreślają, że w firmach, które zatrudniają pracowników na umowach śmieciowych, jest ogromna rotacja. Ich zdaniem do ochrony kopalni mogą trafić ludzie bez doświadczenia. – Jak pracownik, który nie zna kopalni, nie zna urządzeń i materiałów, ma kontrolować samochody na bramie i wypuszczać je z zakładu. Czy będzie w stanie zidentyfikować wszystkie maszyny i stwierdzić, że są zgodne ze specyfikacją? U nas ruch odbywa się w dwóch zakładach, urządzenia i materiały bardzo często są przewożone między nimi – mówi Waldemar Sopata, przewodniczący Solidarności w Tauron Wydobycie i wiceprzewodniczący Rady Społecznej w Tauron Polska Energia.

Organizacje związkowe wielokrotnie zwracały uwagę zarządowi grupy na problem umów śmieciowych w firmach zewnętrznych. – To dla nas niezrozumiałe, że taka nowoczesna firma, jaką jest Tauron Polska Energia, wyłania w przetargach podmioty, które zatrudniają pracowników na śmieciówkach – mówi Sopata. Przewodniczący „S" podkreśla, że problem dotyczy całej Grupy Tauron PE, ponieważ przetargi rozpisywane są na konkretne usługi. Jako pierwszy został rozpisany przetarg na sprzątanie. Kolejny dotyczył usług ochroniarskich. 28 grudnia agencja Dozorbud Security Partner rozpocznie też działalność na terenie drugiego zakładu wchodzącego w skład Tauron Wydobycie – ZG Janina w Libiążu.

AK

Stabilna praca dla załogi Rafako

Rafako rozpoczęło budowę bloku energetycznego w elektrowni Jaworzno III. Realizacja kontraktu wartego 5,4 mld zł ma potrwać do 2019 roku. Dla pracowników raciborskiego zakładu oznacza to stabilną pracę na najbliższe lata, po trudnym okresie, który firma przechodziła w ubiegłym roku.

Nowy blok o mocy 910 MW ma zostać przekazany do eksploatacji w pierwszym kwartale 2019 roku. Raciborska fabryka jest głównym wykonawcą tej inwestycji. 14 listopada przedstawiciele Tauron Wytwarzanie i Rafako podpisali protokół przekazania placu budowy. – Od tego momentu rozpoczęliśmy pracę. To duża inwestycja, która daje nam stabilne zatrudnienie i ciągłość pracy. Przy mniejszych zleceniach trwających kilka miesięcy, po okresie intensywnej pracy zdarzają się przestoje. W Jaworznie roboty nie zabraknie przez cztery najbliższe lata – mówi Wiesław Olszewski, przewodniczący Solidarności w raciborskim zakładzie.

Kontrakt na budowę bloku energetycznego w Jaworznie pomógł wyjść Rafako z finansowego dołka. W ubiegłym roku firma zanotowała stratę netto w wysokości 132 mln zł. W najgorszym okresie zakład miał kłopoty z pozyskaniem kredytu na bieżącą działalność. W tym roku wyniki finansowe spółki uległy znacznej poprawie. W okresie styczeń-wrzesień przedsiębiorstwo wypracowało zysk na poziomie 19,4 mln zł. – Kiedy firma przechodziła kryzys, załoga obawiała się o swoje miejsca pracy. Dlatego kontrakt w Jaworznie był dla nas wszystkich tak ważny. Zarząd robił co mógł i się udało zdobyć to zlecenie – podkreśla przewodniczący.

Rafako jest producentem kotłów parowych i wodnych dla energetyki. Firma należąca do grupy PBG jest największym pracodawcą w rejonie Raciborza. Zakład zatrudnia ok. 2100 osób.

ŁK

Mamy już dość brudnego, cuchnącego powietrza i chorób – mówią mieszkańcy dąbrowskiej dzielnicy Strzemieszyce, którzy od kilku tygodni protestują przeciwko planom utylizacji w miejscowej spalarni niebezpiecznych odpadów z Salwadoru.

To nie śmietnik dla całego świata

Poniedziałek 1 grudnia. Tuż po godz. 19.00 przed bazyliką Najświętszego Serca Pana Jezusa w Strzemieszycach, mimo przenikliwego chłodu, zbierają się ludzie. Niektórzy pozasłaniali usta maseczkami, inni trzymają transparenty z napisami: „Był zielony gród jest pył i smród", „Strzemieszyce to nie śmietnik dla całego świata". Wśród protestujących jest sporo osób starszych i dzieci, które przyniosły tabliczki: „Stop odpadom z całego świata". Uczestnicy pikiety podkreślają, że są zdeterminowani i gotowi zrobić wszystko, by niebezpieczne odpady do nich nie dotarły. Jak trzeba będzie, to zablokują drogi. – Nie pozwolimy się truć. Nie zawahamy się, by wyjść na ulice. Będziemy walczyć do skutku. Tutaj już niedługo nie będzie się dało żyć – mówi Wioletta Paluch, uczestniczka demonstracji. – Coraz więcej ludzi odczuwa ból głowy, szczypanie w oczach, zapada na alergie, których przyczyn lekarze nie są w stanie ustalić. Bezradnie rozkładają ręce i przepisują lekarstwa, ale te już nie działają.

Toksyczne odpady, które z Salwadoru są transportowane do Strzemieszyc, **ze względów bezpieczeństwa nie mogły płynąć przez Kanał Panamski.**

Kłopotliwy transport

Mieszkańcy Strzemieszyc z uwagą śledzą informacje dotyczące transportu z Salwadoru. Wynika z nich, że 13 listopada ze składowiska w regionie San Luis Talpa wyruszył konwój tirów, na które załadowanych zostało 70 ton niebezpiecznych odpadów. W porcie Acajutla przeładowano je na statek. Jego portem docelowym ma być Gdynia. Odpady muszą dopłynąć do Polski przed końcem roku, ponieważ 31 grudnia wygaśnie zgoda na ich przyjęcie wydana przez Głównego Inspektora Ochrony Środowiska. Protestujących najbardziej zbulwersowała wiadomość, że ze względów bezpieczeństwa transport nie został wpuszczony do Kanału Panamskiego. Wszystko wskazuje jednak na to, że w najbliższych dniach zawinie do portu w Gdyni. Stamtąd samochodami odpady mają zostać przewiezione do Dąbrowy Górniczej.

W Salwadorze tańczą

Właściciel strzemieszyckiej spalarni – firma Sarpi uspokaja, że posiada nowoczesną technologię, która pozwala na bezpieczne zutylizowanie odpadów. Uczestnicy pikiety nie wierzą w te zapewnienia. Jak się dowiedzieli, toksyny, które płyną do Polski, przez wiele lat zalegały na otwartej przestrzeni na składowisku w Salwadorze, trując okolicznych mieszkańców. O ich pozbycie się mieszkańcy tego kraju też walczyli. – Teraz oni się cieszą, tańczą na ulicach, a Polska będzie spalać ich śmieci – dodaje Wioletta Paluch. Jerzy Reszke, wiceprzewodniczący Solidarności w hucie Bankowa i dąbrowski radny podkreśla, że informacja o odpadach z Salwadoru przelała czarę goryczy, jaka wzbierała w mieszkańcach Strzemieszyc od dłuższego czasu. W ciągu kilku lat ta dzielnica Dąbrowy Górniczej stała się miejscem wyjątkowo zanieczyszczonym. Oprócz spalarni znajduje się tutaj kilka wysypisk śmieci, planowana jest budowa kompostowni. W pobliżu działają zakłady przemysłowe. – Transport z Salwadoru to tylko wierzchołek góry lodowej – zaznacza Jerzy Reszke.

Foto: T&D

Protestujący mieszkańcy Strzemieszyc grożą, że jak trzeba będzie, to zablokują drogi

Nie zostali sami

Protestujących wspierają mieszkańcy innych dzielnic Dąbrowy Górniczej. – To, co się tutaj dzieje, nam również przeszkadza, też jesteśmy narażeni na wdychanie coraz bardziej zanieczyszczonego powietrza – mówi Mateusz Stępień, który przyjechał na pikietę z Gołonoga. – Jak się podejdzie pod spalarnię, to nawet 5 minut nie można wytrzymać – dodaje inny uczestnik protestu Zbigniew Piątek. On także nie wierzy w zapewnienia firmy Sarpi, że utylizacja śmieci z Salwadoru nie zagraża mieszkańcom. – Pani prezes mówi, że to najnowocześniejsza spalarnia, ale wprowadza opinię publiczną w błąd. Ta spalarnia została przywieziona z Niemiec. Tam przez ochronę środowiska nie została dopuszczona do dalszej eksploatacji. Zdemontowano ją i przywieziono do Polski – twierdzi Piątek. – Firma Sarpi mówi, że ma 100 procentową gwarancję, że nie szkodzi środowisku, ale my czujemy, że jest inaczej. Przeszkadza nam nieprzyjemny zapach. Nie wiemy, co wdychamy – dodaje Henryka Habera. Pani Henryka mieszka w Sosnowcu, ale wspiera protestujących. – Polska to nie tylko Warszawa. To także Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec, Katowice. W końcu wszystkie te miasta zostaną zarzucone przez śmieci z całego świata. Nie chcemy tego, będziemy się bronić. Jestem dumna, że mogę pomóc. Cieszę się, ludzie wreszcie się zorganizowali – mówi.

AGNIESZKA KONIECZNY

Kontrole w handlu, w firmach ochroniarskich i agencjach pracy tymczasowej

Badanie zgodności z prawem umów cywilnoprawnych i czasowych umów o pracę, kontrole przestrzegania przepisów w agencjach pracy tymczasowej oraz egzekwowanie praw pracowniczych w zakresie wypłaty wynagrodzeń to niektóre z priorytetów Państwowej Inspekcji Pracy w 2015 roku.

2 listopada Główny Inspektor Pracy Iwona Hickiewicz zaprezentowała w Sejmie członkom Rady Ochrony Pracy plan działań PIP na 2015 rok. Inspekcja zamierza skontrolować w przyszłym roku 88 tys. podmiotów.

Część zadań PIP w przyszłym roku będzie stanowić kontynuację długofalowych planów przyjętych na lata 2013-2015. Inspekcja zamierza m.in. przeciwdziałać przypadkom zawierania z pracownikami umów cywilnoprawnych w warunkach wskazujących na istnienie stosunku pracy. Jak podkreślono w programie działania PIP na 2015 rok, kontrole przeprowadzone w poprzednich latach wskazują, że skala tego typu nieprawidłowości narasta oraz że w przyszłym roku tendencja wzrostowa zostanie utrzymana. – W dalszym ciągu zatem podejmowane będą – oprócz kontroli związanych z badaniem skarg, w których poruszono problem zawierania umów cywilnoprawnych w warunkach charakterystycznych dla stosunku pracy – także kontrole planowe w zakładach różnych branż. Ze względu na obserwacje poczynione podczas wcześniejszych kontroli, część działań będzie miała na celu zdiagnozowanie skali nieprawidłowości w dwóch branżach – ochroniarskiej (agencje ochrony osób i mienia) oraz handlowej, ze szczególnym uwzględnieniem placówek wielkopowierzchniowych – czytamy w dokumencie przygotowanym przez PIP.

Foto: flickr.com/Nate Grigg

Na celowniku PIP znajdzie się m.in. branża handlowa, w tym szczególnie sklepy wielkopowierzchniowe

Inspekcja planuje również kontrole w zakresie legalności zawierania czasowych umów o pracę. Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego w ubiegłym roku na podstawie umów terminowych pracowało 3,2 mln Polaków. – W 2015 roku, podobnie jak w latach poprzednich, przewidziano czynności kontrolne u pracodawców, których dotyczyły zgłoszone przez pracowników skargi, a także u pracodawców wytypowanych przez inspektorów pracy na podstawie rozpoznania własnego. Ustalenia kontrolne obejmą problematykę zawierania i rozwiązywania umów o pracę na czas określony, z jednoczesnym oszacowaniem skali zatrudnienia na podstawie umów na czas określony w kontrolowanych zakładach – napisano w programie działalności PIP na 2015 rok.

Kolejnym segmentem działalności PIP w przyszłym roku będzie egzekwowanie przestrzegania przepisów prawa pracy wobec pracowników tymczasowych. Jak wskazuje inspekcja, potrzeba kontroli agencji pracy tymczasowej oraz przedsiębiorstw korzystających z ich usług wynika z dynamicznego rozwoju rynku pracy tymczasowej w Polsce i towarzyszących temu rozwojowi nasilenia zjawisk negatywnych polegających na naruszaniu i obchodzeniu przepisów prawa. – Działania PIP w zakresie zatrudnienia tymczasowego mają na celu efektywne eliminowanie stwierdzonych nieprawidłowości. Przyjęta zasada prowadzenia postępowań kontrolnych wobec obu podmiotów działających w ramach instytucji pracy tymczasowej, tj. agencji zatrudnienia i pracodawcy użytkownika, pozwoli na pełną ocenę przestrzegania praw osób wykonujących pracę tymczasową – czytamy w programie.

PIP zaznaczyła ponadto, że z uwagi na niezadowalający stopień respektowania prawa kontrole obejmą również – podobnie jak w latach ubiegłych – problematykę wypłaty wynagrodzenia za pracę i innych świadczeń ze stosunku pracy.

KAR

– Takiego pięknego munduru jak nasz nie ma żadna inna branża. Noszenie go to dla każdego górnika wielkie wyróżnienie. To honor, którego nie wolno nam splamić, bo za nim stoi nasza tradycja i ciężka praca – mówi Franciszek Noras, chorąży pocztu sztandarowego Solidarności z kopalni Ziemowit w Lędzinach.

Symbolika górniczego munduru

Współczesny strój galowy górnika w wielu elementach nawiązuje do funkcji użytkowych dawnego munduru gwarków, służącego jako odzież robocza. – Najcenniejszym z nich jest czarno-zielone górnicze godło. Czerń to symbol podziemi kopalni, a zieleń oznacza tęsknotę górnika za przyrodą, gdy pracuje pod ziemią – wyjaśnia Franciszek Noras.

W godle widnieją skrzyżowane najstarsze znane narzędzia górnicze: żelazny młot – pyrlik oraz krótki kilof zwany żelazkiem. Otoczone są dębowym wieńcem, który symbolizuje górniczy trud. Godło wyeksponowane jest m.in. na czako – nakryciu głowy w obecnym stroju galowym. Czako przypomina wysoką i sztywną czapkę dawnych gwarków. Jego nieodzownym elementem jest pióropusz symbolizujący miotełki z piór, którymi górnicy czyścili otwory strzałowe. Dla ochrony przed wodą kapiącą ze stropu naciągali na czapki kapę, czyli pelerynkę, która zachowana jest w obecnym galowym stroju górniczym. Aksamitne paski z guzikami po obu stronach jego kurtki, to pozostałości po zaszywkach w dawnej odzieży roboczej, w które gwarkowie wtykali lonty niezbędne przy robotach strzałowych.

Foto: TŚD

Górniczy mundur ma bogatą symbolikę

Galowy strój powinien mieć 29 metalowych guzików ozdobionych górniczym godłem. Tyle, ile lat żyła św. Barbara.

Ścisłe rygory i wymiary

Galowy strój powinien mieć 29 metalowych guzików ozdobionych górniczym godłem. Tyle, ile lat żyła św. Barbara. Mundur jest uszyty z czarnej krepy. Spodnie u dołu mają być szerokie na 25 cm. Kurtka zapinana jest na 9 guzików. Na piersiach znajdują się patki z czarnego aksamitu, każda ozdobiona 5 guzikami. Stojący kołnierz ma wysokość 5 cm. Połączony jest z wykładanym na ramiona szerokim kołnierzem-pelerynką z wyhaftowanym godłem. Rękawy zakończone są mankietem o szerokości 8 cm. Na nich powyżej półkola z frędzlami, naszyte są górnicze dystynkcje. Czako ma wysokość 12,5 cm. Z przodu zdobi je godło górnicze. Z lewej strony umocowany jest pióropusz długi na 22 cm.

Pióropusze i dystynkcje

– Nas górników najłatwiej jest rozróżnić po kolorach pióropuszy. Zielony noszą generalni dyrektorzy, biały dyrektorzy, inżynierowie i technicy, czarny górnicy dołowi, a czerwony górnicze orkiestry – wyjaśnia Mirosław Lizuń z pocztu sztandarowego Solidarności z kopalni Budryk w Ornontowicach

Bardziej precyzyjnie górnicze stopnie określają haftowane złotymi nićmi borty na czakach oraz metalowe rozetki na rękawach. Borty w zależności od pełnionych funkcji różnią się szerokością oraz motywami. Rozetki wykonane z żółtego metalu umieszczone są na rękawach. Górnicy najwyższego I stopnia mają naszyte trzy rozetki, dwie rozetki mają górnicy II stopnia, a jedna rozetka przypisana jest górnikom III stopnia. – Aż cztery rozetki zdobią rękaw generalnego dyrektora – podsekretarza stanu, a generalny dyrektor górnictwa, czyli minister ma zamiast nich haftowane złotą nicią liście dębowe z godłem państwowym – informuje Franciszek Noras. Dodaje, że do górniczych funkcji odnoszą się także kolory frędzli przy szpadach, którymi wyróżniani są honorowi pracownicy branży.

Szycie na miarę

– Uszycie takiego munduru to bardzo precyzyjna robota krawiecka. Obecnie na Śląsku pozostało nas już tylko czterech liczących się specjalistów w tym fachu – mówi Krystian Brauhoff z Katowic, który od 25 lat szyje mundury górnicze. Zamówienia na mundury trafiają się tylko raz w roku, na kilka miesięcy przed Barbórką. W tym roku pan Krystian uszył ich około 400. – To mniej niż w poprzednich latach. Sytuacja branży jest kiepska, a uszycie jednego munduru nie jest tanie. Kosztuje do 1,2 tys. zł – mówi Brauhoff.

Krawiec podkreśla, że mundury zawsze należy szyć na miarę, bo górnicy mają różne gabaryty. – Mundur szyję w ciągu jednej dniówki, ale najwięcej czasu zajmuje ręczne haftowanie na nim godła i stopni górniczych – podkreśla Krystian Brauhoff.

BEATA GAJDZISZEWSKA

Komunikaty

Uroczystości w Zabrzu Zaborzu

Stowarzyszenie Represjonowanych w Stanie Wojennym Regionu Śląsko-Dąbrowskiego zaprasza członków Solidarności na uroczystości upamiętniające 33. rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, które odbędą się 13 grudnia w Zabrzu Zaborzu.

Program:

- godz. 12.00 – uroczysta msza święta w kościele pw. św. Jadwigi Śląskiej w Zabrzu Zaborzu
- godz. 13.00 – złożenie kwiatów pod krzyżem upamiętniającym internowanych w stanie wojennym.
- godz. 13.30 – spotkanie opłatkowe w restauracji „Pod Kasztanami” w Zabrzu, ul. Wolności 190

Obchody na Wujku

16 grudnia odbędą się obchody 33. rocznicy pacyfikacji KWK Wujek. Komitet Organizacyjny obchodów zaprasza na uroczystości komisje zakładowe Solidarności wraz z pocztami sztandarowymi.

Program:

- godz. 16.00 – msza święta w kościele p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego
- godz. 17.15 – przemarsz pod Pomnik-Krzyż przy kopalni Wujek
- godz. 17.30 – uroczystości pod Pomnikiem-Krzyżem
- apel poległych
- składanie wieńców i kwiatów

Karol Ciszek,
CDO24

CDO 24
Centrum Ochrony Prawnej
Infolinia 801 003 138

Czy komornik może zająć całe wynagrodzenie?

Osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę, wyboru, powołania i mianowania korzystają z ochrony wynagrodzenia w toku egzekucji komorniczej. Kodeks pracy wprowadził ograniczenia w możliwości dokonywania potrąceń w ramach egzekucji komorniczej. Potrąceń egzekucyjnych dokonuje się z tej części wynagrodzenia, którą pracownik otrzymuje „na rękę". Potrąceniu podlegają sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych oraz sumy egzekwowane na pokrycie należności innych niż alimentacyjne. Potrąceń dokonuje się w ustalonej przez Kodeks pracy kolejności, mianowicie w pierwszej kolejności potrąceń dokonuje się na poczet świadczeń alimentacyjnych do wysokości 3/5 wynagrodzenia, a następnie dokonuje się potrąceń pozostałych niealimentacyjnych świadczeń do wysokości 1/2 wynagrodzenia. W przypadku zbiegu potrąceń należności alimentacyjnych i niealimentacyjnych łączne potrącenie z obu tytułów nie może przekroczyć 3/5 wynagrodzenia. W przypadku zatem potrącenia 3/5 wynagrodzenia na poczet świadczenia alimentacyjnego, należności niealimentacyjne nie będą mogły być z wynagrodzenia potrącone. W przypadku samodzielnego zbiegu świadczeń alimentacyjnych lub samodzielnego zbiegu świadczeń niealimentacyjnych również łączne potrącenie z tych tytułów nie może przekroczyć 3/5 wynagrodzenia w przypadku świadczeń alimentacyjnych i 1/2 wynagrodzenia w przypadku świadczeń niealimentacyjnych. W przypadku świadczeń niealimentacyjnych takie samo ograniczenie tj. 1/2 wysokości wynagrodzenia, odnosi się do dodatkowych świadczeń otrzymywanych przez pracowników np. z tytułu odpraw, udziału w zysku, dodatkowej premii rocznej itp. Niestety takiego ograniczenia w stosunku do dodatkowych świadczeń nie ma w przypadku egzekucji świadczeń alimentacyjnych, ponieważ w zakresie tych świadczeń mogą one być zajęte przez komornika w całości.

Kodeks pracy w zakresie świadczeń niealimentacyjnych wprowadził jednak ochronę kwoty odpowiadającej wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę. W przypadku osób zatrudnionych na cały etat kwota ta w całości jest wolna od potrąceń, co oznacza, że egzekucja na poczet świadczeń niealimentacyjnych może być dokonywana jedynie z tej części wynagrodzenia, która przewyższa kwotę minimalnego wynagrodzenia przysługującą pracownikowi „na rękę". W przypadku osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy kwota podlegająca ochronie jest odpowiednio proporcjonalna do wymiaru czasu pracy tzn. np. w przypadku osób zatrudnionych na pół etatu ochronie podlega kwota odpowiadająca połowie kwoty minimalnego wynagrodzenia, które przysługiwałoby pracownikowi „na rękę". W każdym przypadku komornik jest jednak nadal związany ograniczeniem potrącenia maksymalnie 1/2 całości kwoty przysługującego wynagrodzenia.

W przypadku świadczeń alimentacyjnych dopuszczalne jest potrącanie z wynagrodzenia dokonywane bezpośrednio przez pracodawcę, bez udziału komornika, jedynie w oparciu o przedłożony pracodawcy tytuł wykonawczy. Mówiąc wprost osoba uprawniona do świadczeń alimentacyjnych, a posiadająca prawomocny wyrok zaopatrzony w klauzulę wykonalności nie musi wszczynać postępowania egzekucyjnego u komornika, ale może samodzielnie złożyć wniosek do pracodawcy osoby zobowiązanej do świadczeń alimentacyjnych o potrącanie alimentów na jej rzecz w oparciu o przedłożony tytuł wykonawczy.

Informujemy, że powyższy artykuł nie jest opinią ani poradą prawną i nie może służyć jako ekspertyza przed sądem, urzędem czy osobą prywatną. Proszę pamiętać, że ze względu na długość opracowania artykuł dostarcza jedynie informacji ogólnych, które w konkretnym przypadku nie mogą zastąpić porady prawnej.

Przypominamy, że osoby posiadające Ochronę Prawną CDO24 mogą zawsze, na bieżąco zasięgnąć dodatkowych informacji w departamencie prawnym CDO24 pod numerem telefonu 801 00 31 38 lub 32 43 43 105, który działa codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.30. Pozostałe osoby zainteresowane posiadaniem ochrony prawnej zapraszamy do zapoznania się z ofertą CDO24 na stronie internetowej www.cdo24.pl.

Masz pytanie do prawnika? Napisz do nas: gazeta@cdo24.pl. Odpowiedzi na najciekawsze i najczęściej pojawiające się Państwa pytania, będziemy zamieszczali w naszych artykułach.

Komunikat

Kalendarz Fundacji

W Biurze Fundacji na Rzecz Zdrowia Dzieci i Młodzieży Regionu Śląsko-Dąbrowskiego im. Grzegorza Kolosy w Katowicach przy ul. Floriana 7 można już kupić specjalne kalendarze-cegiełki na 2015 rok.

Cena kalendarza wynosi 12 zł. Środki zgromadzone ze sprzedaży cegiełek przeznaczone zostaną na dofinansowanie wypoczynku wakacyjnego dla dzieci z niezamożnych rodzin.

Fundację można wesprzeć również w inny sposób, na dodatek zupełnie darmowy. Posiada ona status organizacji pożytku publicznego. Oznacza to, że każdy może przekazać na jej konto 1 proc. swojego podatku. Aby to zrobić wystarczy, we wniosku PIT wpisać w odpowiednim polu nazwę fundacji (FUNDACJA IM. G. KOLOSY) oraz nr KRS (0000111954).

Komunikat

Pomoc dla Małgosi

Nazywam się Małgorzata Nieużyła. Mam 32 lata. Jestem mamą dwójki wspaniałych maluchów – 7 letniej Zuzi i 3 letniego Dawidka. W 2012 roku zachorowałam na bardzo złośliwy nowotwór piersi. Jestem po kilku chemiach, operacji i radioterapii, ale choroba nadal postępuje. Wykorzystałam już wszystkie możliwości leczenia, które są refundowane przez NFZ.

Lek, który może mi pomóc – PERTUZUMAB – w Polsce nie jest refundowany. Koszt jednej dawki to ok. 12 tys. zł i musi być podawany co trzy tygodnie. Rocznie to ponad 200 tys. zł. To ogromny koszt, ale nie jedyny, jaki muszę ponieść ze względu na chorobę.

Do tej pory, dzięki ludziom dobrej woli, jakoś sobie radziłam. Jednak uzbieranie tylu pieniędzy przekracza możliwości moje i moich bliskich. Dlatego bardzo proszę Państwa o pomoc w zebraniu środków, które pozwoliłyby mi za zakup tego leku.

Można mi pomóc wpłacając dowolną kwotę na subkonto:

62160012860003003186426001

Fundacja AVALON – bezpośrednia pomoc niepełnosprawnym
ul. Kajki 80/82/1, 04-620 Warszawa
TYTUŁ WPŁATY: **Nieużyła 3620**

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI NSZZ Solidarność

Wydawca: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność, ul. Floriana 7, 40-286 Katowice

tel. **32 353 84 25**

www.solidarnosckatowice.pl

tygodnik@solidarnosckatowice.pl | tel. 32 253-72-54

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940 | **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność | **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 253-72-54 | **REDAGUJE ZESPÓŁ:** ***Beata Gajdziszewska*** (redaktor naczelny), ***Grzegorz Podżorny*** (kierownik Biura Informacyjno-Wydawniczego, rzecznik ZR), ***Łukasz Karczmarzyk***, ***Agnieszka Konieczny.*** | **REDAKTOR TECHNICZNY:** ***Krzysztof Woźniak*** | **SKŁAD I ŁAMANIE:** ***Krzysztof Woźniak*** | **REKLAMA:** ***Mirosław Grzywa***, ZR pok. 113, tel. 32 353 84 25 wew. 107, tel. kom. 504 259 646 | **DRUK:** Polskapresse sp. z o.o., Sosnowiec | **LAYOUT:** STUDIO PRESS, Michał Dutka, www.studiopress.pl | Numer zamknięto: 3 grudnia 2014 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Powstańców Warszawskich 34/4 I piętro, tel./fax 32 281-71-65 | **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27 | **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59 | **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11 | **Pszczyna**, ul. 3 Maja 11, tel./fax 32 210-39-63 | **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25 | **Sosnowiec**, ul. Dębińska 7, tel. 32 266-47-64 | **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68 | **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36 | **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02 | **Zawiercie**, ul. Okólna 10/37, tel./fax 32 672-37-71

WIEŚCI POWIATOWE i ponadpowiatowe

Foto: esmem

» W POLSCE ŻYJE SIĘ ŚWIETNIE. W kraju rządzą od 8 lat w koalicji dwie wspaniałe partie, w których mamy zatrzęsienie kompetentnych i uczciwych polityków. Generalnie jest wspaniale, a będzie jeszcze wspanialej. Wiemy, że to brzmi jak żart, ale my nie żartujemy. Popatrzcie na wyniki wyborów samorządowych. Taki jest głos większości wyborców.

» OCZYWIŚCIE MOŻNA NA PODSTAWIE wyników sformułować inny wniosek, o charakterze, jeśli tak to możemy określić, alternatywnym. Albo mieszkamy w kraju, w którym nagminnie, a w szczególności nasejmikowo, fałszuje się wyniki wyborów. Albo też wśród rodaków mamy znaczącą, ponad dwumilionową nadreprezentację analfabetów i osobników umysłowo ograniczonych, którzy nie potrafią poprawnie postawić krzyżyka. Nie chcemy być wpisywani w grona podpalaczy Polski i ludzi skrajnie nieodpowiedzialnych, dlatego ograniczymy się do wyrażenia głębokiego ubolewania, że z naszego kraju wyemigrowały nie te dwa miliony, które powinny.

» W NASZYM POWIECIE będzie rządzić koalicja pełopeesel-lsd. Ogłaszamy konkurs na hymn rządzącej ekipy, ale nakładamy ograniczenia. To może być tylko i wyłącznie parafraza utworu „Koka, hera, hasz, LSD", czyli w refrenie śpiewamy „Peło, peesel, elesdi, ta zabawa po nocach się śni, elesdi, peesel i peło, podziel się z kolegami, łoło" (z tym peło nie da się jednak dojść do dobrego rymu). A reszta słów utworu zależy już od inwencji Szanownych Czytelników.

» PEWIEN LUBIANY PRZEZ NAS felietonista i zdaje się sympatyzujący z pisiorami, opisując lokalne kadry tej partii w pewnym miasteczku, użył określenia: „melepety potykające się o własne sznurowadła". Niniejszym obwieszczamy, że zazdrościmy mu umiejętności przekładania niewątpliwego daru obserwacji na syntetyczną definicję.

» TO, ŻE GDZIENIEGDZIE w naszym regionie pisiory spośród wszystkich ugrupowań uzyskały najlepsze wyniki w wyborach do rad gmin i miast to prawdziwy cud. Taki wynik bez prowadzenia jakiejkolwiek kampanii wyborczej, która widoczna by była okiem nieuzbrojonym, to nieprawdopodobne wręcz osiągnięcie. Kampania wyborcza ugrupowania Kaczafiego, która podobno była prowadzona na Śląsku i w Zagłębiu, powinna stać się bohaterką programu telewizyjnego. Programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie". Wiemy, że zabrzmi to dwuznacznie, ale nie możemy się powstrzymać, żeby nie napisać, że patrząc na nakład pracy i jej efekty to peło powinno Kaczafiemu buty czyścić. A peesel nabłyszczać.

» A TERAZ Z NIECO INNEJ BECZKI. Kandydat na wójta Kałęczyna na Mazurach kilka dni przed wyborami zaczął mieszkańcom jednej z należących do gminy miejscowości budować od lat obiecywany chodnik. Jednak mieszkańcy mieli już dość faceta i na niego nie zagłosowali. Wójt po przegranych wyborach odpłacił niewdzięcznikom pięknym za nadobne i zwinął chodnik. Prawie dosłownie. Budowlańcy przerwali robotę i wywieźli materiały z budowy. Dostało się też mieszkańcom dwóch innych miejscowości, którzy ośmielili się nie głosować na pana wójta. Przegrany kandydat kazał zabrać z tamtejszych świetlic stoły do ping-ponga, które trafiły tam na krótko przed wyborami. I dobrze tak, niewdzięcznikom. Chcą grać w ping-ponga, to niech idą do nowego wójta.

» CZYTELNICY, KTÓRZY uważnie czytają wieści, pewnie pamiętają, że w Sulęcinie w Lubuskiem miało dojść w II turze wyborów na stanowisko burmistrza do krwawego pojedynku. Teściowa z peło wyzwała na głosy zięcia z SLD. Zięć wygrał, ale nie powinien się zanadto cieszyć. Wkrótce się dowie, co oznaczają dwa złowieszcze słowa: Zemsta teściowej.

» Z KRONIKARSKIEGO OBOWIĄZKU musimy podać, że wielokrotny bohater niniejszej rubryki, który od pół roku honorowo składa poselski mandat tak skutecznie, jak reformował polską kolej, został skazany. Minister od zegarków, bo o nim mowa, za nieujawnienie w zeznaniach majątkowych czasomierza o wartości przekraczającej 10 tys. zł musi zapłacić grzywnę w wysokości 20 tys. zł. Czyli równowartość zegarka, od którego zaczęła się afera. Mandatu oczywiście nadal nie złożył. Podobno ma chłop kredyty.

» MOŻE DONEK MU COŚ ODPALI? Na początek urzędowania w Brukseli otrzymał tzw. paczkę powitalną w wysokości dwóch swoich miesięcznych pensji na nowym stanowisku, czyli skromne 200 tys. zł. To tyle, ile przeciętny Polak z kredytem hipotecznym spłaca bankom przez całe życie. Wiemy, że cisną Wam się na usta liczne epitety, ale to nieładnie tak przeklinać. Bardzo nieładnie i bardzo, k..., niegrzecznie.

PODRÓŻNY&GOSPODZKI

ROZBAWIŁO nas to

Wchodzi pacjent do lekarza i pyta:
– Przepraszam doktorze, do której dzisiaj pan przyjmuje?
– Do tej – mówi lekarz, pokazując lewą wewnętrzną kieszeń marynarki.

***

W tramwaju na przeciwko kobiety siedzi facet z rozpiętym rozporkiem. Kobieta, lekko zażenowana, rzecze:
– Sklep się panu otworzył.
– A widziała pani kierownika?
– Nie, tylko magazynier leżał na workach.

***

Kobieta dzwoni do radia:
– Dzień dobry, chciałam powiedzieć, że znalazłam dziś rano portfel. W środku było trzy tysiące złotych w gotówce, oraz czek na okaziciela opiewający na sumę 10.000 euro. Było też prawo jazdy na nazwisko Stanisław Kowalski, zamieszkały przy ulicy Koszarowej 15 m 6 w Warszawie. I mam w związku z tym gorącą prośbę:
– Proszę panu Stasiowi puścić jakiś fajny kawałek z dedykacją ode mnie!

***

Na ławce w parku siedzi chłopaczek i zajada cukierek za cukierkiem. Siedzący po przeciwnej stronie alejki starszy jegomość mówi:
– Chłopcze, jak będziesz jadł tyle słodyczy, to bardzo szybko powypadają ci zęby.
Malec popatrzył na gościa i odpowiedział:
– Mój dziadek dożył 105 lat i miał wszystkie zęby.
– Tak? A też jadł tyle cukierków?
– Nie, on się po prostu nie wtrącał się w nie swoje sprawy.

***

Podchodzi facet do kiosku ruchu i prosi o paczkę fajek. Kioskarka mu podaje.
On patrzy, czyta: UWAGA! PALENIE TYTONIU POWODUJE IMPOTENCJĘ.
Facet oddaje fajki i mówi:
– Pani mi da takie z rakiem.

***

Morze Północne, lodowaty wicher hula jak cholera. Na pokładzie statku stoi dwóch marynarzy.
– W taką pogodę z gołą głową? Gdzie masz swoje nauszniki? – pyta jeden.
– Od czasu nieszczęśliwego wypadku już ich nie noszę.
– Jakiego nieszczęśliwego wypadku?
– Kumpel zapraszał na wódkę, a ja nie słyszałem.

***

Skazali faceta na 20 lat zsyłki na bezludną wyspę.
Żeby nie umarł z głodu dali mu kozę, ziarna pszenicy itp.
Wywieźli go i zostawili. Po 20 latach przypływają, żeby go zabrać, patrzą po plaży biega jakiś chłopiec. Dziwne, bo zostawili skazańca samego. Wołają chłopca i pytają:
– Chłopcze jak masz na imię?
Na to malec:
– Mieeeeeeeeetek.

***

Gość zamówił schaboszczaka w restauracji. Patrzy, a kelner niesie danie trzymając kotlet palcem.
– Panie kelner! Czemu trzyma pan mój kotlet palcem?
– Bo nie chcę, żeby znowu upadł mi na podłogę.

***

Kowalskiego ugryzł komar. Mężczyzna najpierw złapał owada, a po chwili przyjrzawszy się mu wnikliwie, wypuścił.
– Dlaczego to zrobiłeś? – pyta żona.
– Nie mogłem go zabić – odpowiada smutno Kowalski – w jego żyłach płynie teraz moja krew!

***

Kanibale siedzą przy ognisku, spożywając codzienny posiłek. Jeden ma wielkie soczyste udko kobiety, drugi śliczne przedramię, a trzeci prochy swojej teściowej. Zdziwieni koledzy pytają go:
– Dlaczego nie przyniosłeś mięsa na grilla?
On na to:
– Chłopaki, ja dzisiaj tylko gorący kubek.

***

Na budowie, podczas szkolnej wycieczki:
– Bardzo ważne jest noszenie kasków. Znałam chłopca, który nie nosił kasku. Pewnego dnia spadła mu cegła na głowę i zabiła go na miejscu. Znałam też dziewczynkę, która chodziła w kasku i gdy spadła jej cegła na głowę, uśmiechnęła się i poszła dalej.
Na to odzywa się Jasiu:
– Ja ją znam. Mieszka w naszym bloku. Do tej pory chodzi w kasku i się uśmiecha.

Autopromocja